

Zawsze głosowałem na tych. Nigdy na tamtych. Ci wydawali mi się lepsi od tamtych. Ale tym razem miałem dylemat. Na kogo głosować? Programy tych i tamtych nadziane były kuszącymi obietnicami jak dobre ciasto rodzynekami. A im bliżej wyborów, obietnic więcej było i więcej. Tamci ogłosili program "Teściowa szlus", obiecywali pozbycie się problemów związanych z posiadaniem teściowej. Nie pamiętam szczegółów, mieli je pozamykać chyba, albo co, nie wiem. Przydało by się, pomyślałem. Moja teściowa to wredna żoła, utopiła by każdego w łyżce gówna, gdyby mogła. Więc właściwie, czemu nie? Może zagłosować na tamtych?

Ale wtedy ci wyskoczyli z hasłem "Jaguar w garażu" i potem ogłosili nową strategię gospodarczą "Twój jacht". Odtąd każdy obywatel miał zostać właścicielem luksusowego samochodu marki Jaguar z silnikiem o mocy co najmniej 300 KM i skózanymi, podgrzewanymi fotelami, oraz nowoczesnego jachtu dalekomorskiego. Odtąd, czyli po wygranych przez tych wyborach.

Nie byłoby źle podjechać sobie Jaguarem pod portowe nadbrzeże, wsiąść do własnego jachtu i odpłynąć w siną dal. Zwiedzać dalekie krainy i wdychać rześką morską bryzę. Więc może jednak zagłosować na tych? Przypomniałem sobie jednak, że nie mam ani prawa jazdy, ani patentu żeglarza, nie umiem prowadzić samochodu, ani jachtu... Mógłbym spróbować się nauczyć, ale chyba niezbyt mi się chciało w sumie.

I wtedy, kiedy ja tak wahałem się i we mgle dylematów po omacku błądziłem, tamci ogłosili program, który ostatecznie pogrzyżył tych i, jak się potem okazało, pozwolił im wygrać wybory. Patent na zwycięstwo otrzymał nazwę #dziewice + i był zabójczo prosty i genialnie skuteczny.

Każdemu obywatelowi płci męskiej, po wygranych przez tamtych wyborach, miało przysługiwać siedemdziesiąt osiemnastoletnich dziewczic. Na bilbordach w całej Polsce pojawiły się zdjęcia roznegliżowanych dziewcząt. "Każdy Polak ma prawo do siedemdziesięciu osiemnastoletnich dziewczic i nie damy sobie tego prawa odebrać!" grzmiał na wiecach Pierwszy Sekretarz tamtych i dodawał "Pamiętajcie, kiedy oni dojdą do władzy, nie będzie żadnych dziewczic! Skasują nasz program dziewczice +. Zrobią wszystko, aby go zlikwidować!"

Nie chciałem, żeby ktoś zabierał przysługujący mi przydział dziewczic i ostatecznie zdecydowałem się, że tym razem zagłosuję na tamtych. Pomyślałem, że w sumie, to żadna różnica, kiedy zagłosuję na tamtych, to tamci staną się automatycznie tymi, a ci tamtymi, czyli dalej będę głosował na tych, a nie na tamtych...

Tego dnia, kiedy miałem pójść po raz pierwszy do moich siedemdziesięciu dziewczic, umyłem się wyjątkowo dokładnie, usunąłem z uszu miód, wydłubałem kozy z nosa, wycisnąłem kaszaki i co większe wągry. Umyłem nawet zęby pastą z mikrogranulkami. Popsikałem

pachy dezodorantem, powinienem również zmienić majtki i skarpety, ale nie miałem świeżych, więc trudno się mówi. Odwiedziny dziewic odbywały się w instytucjach publicznych, zwanych (aby podkreślić ich społeczną użyteczność) Domami Publicznymi.

Idąc do swoich dziewic wyobrażałem sobie ich pełne osiemnastoletnie ciała, pachnącą jedwabistą skórą na jędrnych jak dorodne pomidory piersiach, ich gorące usta absolutnie bez zepsutych zębów, ich kuszące wklęsnięcia i wypukłości obiecujące rozkosz jakiej wcześniej nie zaznałem. Myśląc tak, myślałem również o Pierwszym Sekretarzu tamtych, który to wszystko sprawił i dzięki któremu, ja prosty zwykły Polak będę mógł pławić się w obfitych ogrodach rozkoszy. I poczułem do niego wielką wdzięczność, do niego i do jego partii. Nigdy was nie opuszczę! - przysięgałem w myślach, a w spodniach od tych wszystkich marzeń zrobił mi się potężny wzwód.

Kiedy zadzwoniłem do drzwi Domu Publicznego nadal miałem wzwód. Otworzyła mi jakaś mocno starsza pani w okularach, uśmiechała się błyskając złotym zębem.

- Przyszedłem do dziewic. - poinformowałem złotozębną.
- Proszę wejść, zapraszamy.

Wszedłem do środka. W pomieszczeniu przy barze i przy kawiarnianych stolikach siedziało kilkanaście pań, wszystkie w solidnie podeszłym wieku.

- Gdzie te dziewice? - zapytałem.
- Tu. - odparła starucha.
- Gdzie, tu?
- No tu. Jedna stoi tu przed panem.
- Pani jest dziewicą?
- Tak.

Zasapałem.

- Ale nie ma pani osiemnastu lat.
- A kto panu powiedział, że mam mieć osiemnaście lat?
- Pierwszy Sekretarz.
- Pierwszy Sekretarz? Pan chyba źle zrozumiał Pierwszego Sekretarza.
- Słyszałem przecież! Miało być siedemdziesiąt osiemnastoletnich dziewic!
- Pan źle zrozumiał - zaśmiała się. - Miało być osiemnaście siedemdziesięcioletnich.
- Siedemdziesięcioletnich...co?
- Jesteśmy tu wszystkie dla pana.

Policzyłem wszystkie starsze panie. Było ich osiemnaście.

- Ale przecież Pierwszy Sekretarz mówił...
- Może się przejęzyczył - każdemu może się zdarzyć.
- A bilbordy?
- Co bilbordy?
- Te wszystkie młode ciała...

- Wie pan. Na billboardach zawsze się trochę przejawia. Podkreca. Nie wiedział pan?

Nie wiedziałem. Minęła mi ochota na dziewice. Nie o takich dziewicach marzyłem.
Wróciłem zdruzgotany do domu, ze spuszczoną głową, jak żołnierz z niemieckiej niewoli.

Moja żona Mieczysława dowiedziała się skądś o dziewicach i zrobiła mi piekło.
- Ja ci dam dziewice! - krzyczała tłukąc mnie gdzie popadnie drewnianym wałkiem do
robienia naleśników. - Ja ci dam osiemnastki! Ty durniu! Ty fajtłapo! Zachciało ci się
dziewic! A mogliśmy mieć Jaguara i jacht! Ale nie! Tobie się dziewic zachciało!
Będziesz ty miał dziewice!

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest
stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z
dnia 4 lutego 1994r.).

wieczysław, dodano 26.10.2017 15:24

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.